Nr 136. Kraków. Wtorek 24 Maja 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numer p[o]świąteczny 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, F. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. B. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie. A. Lorette.

Zjazd narod. demokracyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 maja.)

Lwów. (T. B.) We Lwowie obraduje Zjazd stronnictwa narodowo-demokratycznego. „Słowo Polskie" donosi: w Zjeździe uczestniczy z górą 500 delegatów organizacyi powiatowych i mężów zaufania. Reprezentowanych jest ogółem 45 powiatów z całego zaboru austryackiego. Włościanie przybyli w liczbie 350. Narady odbywają się w sali „Gwiazdy". Zagaił Zjazd prezes komitetu głównego Dr Jan Pawlikowski witając w serdecznych słowach delegatów stronnictwa i przybyłych na Zjazd gości, zwolenników X. Stojałowskiego (!).

Następnie skreślił mowca sprawozdanie prezydyum stronnictwa i skreślił obraz obecnej sytuacyi w całej Polsce. Podczas sprawozdania p. Pawlikowskiego, przybył na salę prezes Koła polskiego p. Głąbiński, któremu urządzono owacyę. — Jeden z delegatów prowincyonalnych zabrał głos, aby potępić w najostrzejszych słowach napaści na prezesa Koła Głąbińskiego. Przemawiał dalej X. St. Stojałowski.

Po referatach sprawozdawczych omawiano sprawę reformy wyborczej sejmowej i uchwalono wniosek, wzywający komitet główny do dalszej o nią akcyi.

Omawiano dalej stosunki krajowe i po dyskusyi uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: Zjazd stronnictwa narodowo demokratycznego wzywa komitet główny, posłów i prasę stronnictwa do stanowczej opozycyi przeciw systemowi rządu krajowego, który dla zachowania pozorów spokoju poświęca najżywotniejsze intetesa narodowe na rzecz wrogiej nam partyi ukraińskiej i opierając się równocześnie na żywiołach, którym dostępne są pokusy stanowych albo osobistych korzyści demoralizuje życie publiczne narodu.

Sprawy austro-węgierskie.

Zjazd postępowców niemieckich,

Praga. (T. B.) Wczoraj odbył się zjazd stronnictwa niemiecko-postępowego. Po referatach przyjęto rezolucyę, w której zjazd wyraża nadzieję, że jedność między posłami stronnictwa będzie się coraz bardziej pogłębiać i przekształci się w stały organ mający za zadanie strzeżenie interesów niemieckości w Austryi a w szczególności w Czechach. Zjazd wyraża przekonanie, że polepszenie stanowiska prawnego Niemców może nastąpić tylko na zasadzie narodowego rozgraniczenia.

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. (T. B.) Dziś w dalszym ciągu odbywa się ankieta w sprawie pragmatyki dla urzędników. Dyskusya dotyczy punktu trzeciego „Prawa urzędników".

Mowa Lukacsa.

Kremnicz na Węgrzech. (T. B.) Minister skarbu Lukacs wygłosił tu mowę przedwyborczą, w której oświadczył się przeciw obstrukcyi. O reformie wyborczej powiedział minister, że jest zwolennikiem możliwie wielkiego rozszerzenia praw wyborczych i przytoczył liczne argumenty, że nie zaszkodziłoby to krajowi.

Krwawe starcie.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.). We wsi Marzinen, w okręgu wyborczym Fogaras przyszło między zwolennikami kandydata rządowego Wernera i kandydata rumuńsko-narodowego Vajola do starcia. Zandarmerya musiała wkroczyć. Dwie osoby zginęły, a dwie odniosły rany.

Z Anglii.

Orędzie króla Jerzego.

Londyn. (T. B.). Minister spraw wewnętrznych ogłasza następujące królewskie orędzie do narodu: Głosy przywiązania i oddania się pełnego miłości, które odezwały się jako wspomnienie po moim kochanym ojcu we wszystkich częściach państwa, oraz manifestacye podczas jego drogi na ostatni spoczynek i sposób, w jaki ogromne tłumy przejętych miłością poddanych cierpliwie i z czcią oczekiwały sposobności, aby pamięci jego złożyć ostatni hołd, wzruszyły mię do głębi jak niemniej moją rodzinę. Tak nagła i niespodziewana boleść dowiodła mi uczuciami, jakie wzbudziła, że strata dotknęła wspólnie mnie i mój naród. Nie jestem dzisiaj osamotniony i to dodaje mi odwagi do patrzenia z cała nadzieją w przyszłość w pełni wiary w Boga w zaufaniu domowego ludu i wiernem strzeżeniu ustaw i konstytucyi mego ukochanego kraju. Podpisano: Jerzy.

Burzliwe zgromadzenie Irlandczyków.

Londyn. (T. B.) W Cork, głównej siedzibie dysydentów i partyi irlandzkiej prowadzonej przez O'Briana odbyło się zgromadzenie. Przemawiali O'Brian i Redmont. Dzięki staraniom władz, które skonsygnowały z zewnątrz asystę policyjną, przed południem utrzymano spokój. Po południu przyszło jednakże między zwolenikami obu stronnictw do starć. Dwunaście osób odniosło tak silne zranienia, że musiano je przewieźć do szpitala. Także członek parlamentu Sheeham odniósł przytem kontuzye.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 Maja.)

Związek akademików słowiańskich.

Lwów. (Tel. wł.). Przy udziale delegatów akademickich z Bułgaryi, Serbii i Chorwacyi odbyło się tu zebranie akademików moskalofilskich, na którem po omówieniu rzekomego prześladowania młodzieży moskalofilskiej w Galicyi uchwalono założyć związek postępowej młodzieży akademickiej.

Pożar Skoczowa.

Opawa. (T. B.) Pożar Skoczowa trwał przez całą noc z soboty na niedzielę. Spaliło się całe przedmieście. Ogólna szkoda wynosi 600.000 koron.

Znieważenie biskupa,

Rzym. (Tel. wł.) W miejscowości Militollo ludność zebrana w kościele rzuciła się na biskupa, odprawiającego mszę św., chcąc go zlynchować.

Zandarmerya z trudom obroniła biskupa i przywróciła porządek. Wiele osób aresztowano.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeden z dzienników donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie w miesiącu wrześniu do Wiednia, z okazyi 80-letniej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Nie wiadomo tylko, czy przyjazd cesarza Wilhelma nastąpi przed czy po manewrach cesarskich w Austryi i czy weźmie udział w polowaniach urządzonych przez arcyks. Fryderyka na Węgrzech.

Wybory w Belgii.

Bruksela. (T. B.) Wczoraj odbyły się wybory mające na celu odnowienie połowy mandatów Izby. Wybory nastąpiły w 85 okręgach, w których dotąd posiadało mandaty 50 katolików, 23 liberałów i 12 socyalistów. Wybory odbyły się w Brukseli, Antwerpii. Namour oraz głównie w wiejskich okręgach Flandryi. Według znanych do godziny 11·45 w nocy rezultatów wybrano 40 katolików, 17 liberałów i 7 socyalistów. Prezydent ministrów Scholnert został ponownie wybrany. Katolicy tracą jeden mandat.

Ustąpienie wielkiego wezyra?

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dzienniki przyjmują wyjazd wielkiego wezyra do Europy — jako zapowiedź jego ustąpienia Wielkim wezyrem ma zostać z powrotem. Hilmi-basza, który cieszy się zaufaniem sułtana i mocarstw. Hilmi-basza ma stworzyć nową konserwatywną większość w Izbie.

Wzburzenie wśród Turków.

Saloniki. (T. B.) Skutkiem uchwały meetingu odbytego ostatnio w Resna zgłosiło się już wielu ochotników do marszu na granicę grecką.

Rosyjsko-japońska ugoda.

Paryż. (T. B.) Jak „New Jork Herald" się dowiaduje z Pekinu szczegóły rosyjsko-japońskiej ugody w kwestyach terytoryalnych i w kwestyi wpływu w Mandżuryi i Mongolii niezostały dotąd ogłoszone ponieważ zachodzi obawa, że przez to wywołanoby wśród Chińczyków nieprzyjazne usposobienie i sprawa uregulowania rozmaitych punktów spornych między Chinami, Japonią a Rosyą mogłaby być przewleczoną.

Kongres prasy.

Abazia. (T. B.) (Kongres prasowy na pokładzie okrętu „Talia"). Włoski delegat Coen jeneralny sekretarz prasy rzymskiej postawił wniosek, aby następny kongres odbyć w Rzymie.

Po dłuższej dyskusyi jednogłośnie wyznaczono Rzym jako miejsce przyszłego kongresu w r. 1911.

Okręt „Talia" przybył wczoraj wieczorem do Abazyi. Na pokładzie okrętu odbył się bankiet pożegnalny. Prezydent „Lloydu" Derschatta wyraził nadzieję, że kongres prasy przyczyni się wiele dla podniesienia ruchu obcych w Dalmacyi.

Wiceprez. Schweizer dziękował „Lloydowi" za wspaniałe prsyjęcie.

Prez. Singer wzniósł toast na cześć kapitana „Talii".

We wspaniale iluminowanym parku odbył się bankiet, na który przybył także namiestnik Hohenlohe.

Oberwanie chmury.

Paryż. (T. B.) We wsi Le Tacheresse z powodu oberwania się chmury zostały trzy domy porwane; 5 osób zginęło. Koło Epernay burza spowodowała zalew domów niżej położnych, gdzie woda sięgała $1^1/_2$ metry. Straż pożarna i żołnierze rozpoczęli akcyę ratunkową.

Pożar cyrku Barnuma,

Berlin. (Tel. wł) Z Nowego Jorku donoszą, że w jednem z mniejszych miast stanu nowojorskiego — cyrk Barnuma stanął w płomieniach. — W cyrku znajdowało się 12000 osób. Publiczność rzuciła się w popłochu do wyjścia. Mimo, iż wszystkie wyjścia pootwierano panowała panika niesłychna.

Wskutek pożaru zwierzęta poczęły wydawać w stajniach straszne ryki i usiłowały wybiedz ze stajni na plac cyrkowy, co jeszcze bardziej powiększało grozę położenia i panikę.

Po długich wysiłkach zdołano wszędzie przywrócić porządek i nikt z ludzi szwanku nie poniósł. Straty przedsiębiorstwa cyrkowego są wielkie.

Bandytyzm w Rosyi.

Odessa. (Pet. aj. tel.). W pobliżu miasta napadły indywidua pewnego kasyera i obrabowały go. Policya polna ścigała rabusiów i dwóch z nich zastrzeliła. Dwaj inni próbowali wskoczyć na lokomotywę pociągu znajdującego się w biegu, przyczem zranili prowadzącego pociąg. Wreszcie udało się to policyi ująć dwóch pozostałych rabusiów, którzy już byli osłabieni otrzymanemi postrzałami.

Walki w Ameryce południowej.

Frankfurt. (T. B). „Frankf. Zeitung" donosi z Nowego Jorku: Należąca do rządu nikaraguańskiego kanonierkę „Venus" przebiła kanonierka powstańców „Ometepe". Sto osób otonęło.

Znienawidzony naród.

Na łamach „Deutsche Rundschau" ukazał się artykuł niemieckiego profesora Jerzego Steinhausena, w którym rozstrzyga autor kwestyę, dlaczego Niemcy znienawidzeni są przez inne narody.

Zdaniem Steinhausena, powodem tego są fałszywe rzekomo poglądy na Niemców, które utrwaliły się wśród wszystkich narodów.

„Rzymianie — pisze Steinhausen — potężni władcy świata starożytnego, odnosili się do szczepów germańskich z pogardą, widząc w nich dzikich, nieokrzesanych barbarzyńców, którzy przedstawiali zawsze niebezpieczeństwo dla kultury i cywilizacyi państwa rzymskiego. Ta opinia rzymska pozostała rozstrzygającą na następne wieki tak, iż w XIII wieku w Anglii uchodzili Niemcy za stek wszelkiego barbarzyństwa, za wyraz nieokrzesanej dzikości i połączonej z tem skłonności do najbezwzględniejszego okrucieństwa.

Nie inaczej wyrażają się w średnich wiekach o Niemcach Włosi. Współczesny pisarz niemiecki zapisuje z boleścią: „Choćby Niemcy zdobyli nawet Ziemię świętą, to i tak nie pozbędą się nienawiści włoskiej, owszem, — Włosi ich tembardziej będą nienawidzili, życząc szczęścia raczej poganom.

Francuzi od najwcześniejszych czasów mają sposobność stykać się z Niemcami. Ale i tu daremnie szukałbyś lepszego wyobrażenia o ludziach i kraju niemieckim. Cywilizowany Francuz wzdryga się przed brakiem wszelkiej kultury w Niemczech, na określenie mieszkańców kraju ma wyraz jeden: „ludzie ograniczeni", przyczem jako typ człowieka głupkowatego pisze: Kogo jak kogo, ale Niemców nie mógłbym znieść, ani z nimi stykać się, bełkotanie ich jest mi wstrętnem".

Nadzwyczajny rozwój kulturalny Włoch w średnich wiekach jeszcze bardziej uwydatnił barbarzyństwo ówczesnych Niemiec i utwierdził zdanie o dzikości Niemieckiej. Niektórzy francuscy i włoscy humaniści wyrażają się wprawdzie z pochwałami dla tego lub owego miasta niemieckiego, całość kraju przedstawia im się jednak jako barbarzyńska. — Robiono z Niemiec przedmiot szyderstw.

I tak o Niemcach pisze pisarz włoski Poggio: „I to mają być ludzie! Mili bogowie, spójrzcie na te ospałe, głupie, rechocące stworzenia, które Bóg i człowiek musi nienawidzić". Jeszcze gorzej wyraża się Giantonio Campana: Wszyscy ludzie w Niemczech śmierdzą, to też niedobrze się robi, gdy tylko ktoś wspomni o Niemczech".

Zarzutem najbardziej podnoszonym przeciw Niemcom, był zarzut pijaństwa, któremu się Niemcy oddają. W XVII. wieku przechodzi przewodnictwo kulturalne Europy z Włoch do Francyi, a i to nie zmienia zdania zagranicy o Niemcach, nie znamionuje żadnej w tym kierunku poprawy. Owszem, Francuzi zaostrzają swój przysłowiowy dowcip, ilekroć mowa tylko o Niemcach.

Niemiecka kultura wydawała się Francuzom niewystarczającą, gdyż — pominąwszy już brak towarzyskiego wychowania — brakło jej „umiejętności pięknych", wszystkiego tego, co działać mogłoby na francuski wysubtelniony zmysł piękna.

Byli też wprawdzie w tych wszystkich czasach ludzie, którzy widzieli u nich także dobre strony, lecz były to tylko wyjątki. Ogół opinii zagranicznej był dla Niemców bardzo niepochlebny, jak dowodzą te rozmaite głosy, które tak skrzętnie prof. Steinhausen pozbierał.

I dzisiaj jednak nienawiść ku Niemcom bynajmniej nie osłabła. Odczuwają to sami uczciwsi Niemcy. Jeden z współczesnych poetów niemieckich pisał niedawno:

„Ocknąwszy się dzisiaj ze snu dwudziestoletniego, spoglądamy na świat, jak żebracy. Nie mamy przyjaciół! A zewsząd wyziera nienawiść, która jest nam jedyną odpowiedzią" ...

Słusznie.

Ustawa o nierzetelnej konkurencyi.

Z Wiednia otrzymujemy następujące informacye:

Plagą, niszczącą rzetelny handel jest nadużycie, znane pod nazwą nierzetelnej konkurencyi. Pod owem określeniem „nierzetelna konkurencya" rozumiemy wszelkie usiłowania handlującego kupca lub przemysłowca do szkodzenia pewnej grupie handlujących względnie przemysłowców lub poszczególnemu handlującemu względnie przemysłowcowi z pomocą bądźto nadużywania firm i znaków, bądźto z pomocą oczerniania, poniżania, szkodzenia w kredycie, rozsiewania fałszywej wieści co do jakości lub ilości obrotu, bądźto z pomocą szwindlu reklamowego, obliczonego na szkodę konkurenta i konsumentów, bądźto z pomocą tajenia istotnej jakości i ilości sprzedawanego towaru.

Taka nierzetelna konkurencya daje się we znaki handlowi i przemysłowi każdego kraju. W krajach. w których przemysł i handel znajduje się w znacznej części w rękach żydowskich, nierzetelna konkurencya wyrasta na niebezpieczeństwo już nietylko ekonomiczne, lecz także społeczne.

Francya, Belgia, Włochy, Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki północnej zaprowadziły u siebie już od dłuższego czasu specyalną ustawę, wymierzoną przeciwko nierzetelnej konkurencyi. Liberalno giełdowe wpływy sprawiły, że Rzesza niemiecka dosyć późno weszła na drogę zwalczania nierzetelnej konkurencyi z pomocą osobnej ustawy. W 1896 roku uczyniła to przecież bardzo gruntownie.

Jak pod tym względem przedstawia się owa sprawa w Austryi? Nowela przemysłowa z 15 marca 1883 roku zrobiła tutaj porządek, karząc surowo nadużywanie nazwiska firmowego. Ustawa z 16 stycznia 1895 roku zakazała oszukańczych wyprzedaży. Obie te ustawy przecież okazały się absolutnie niewystarczającemi. Nierzetelna konkurencya w granicach Austryi przybiera coraz większe rozmiary, rujnując chrześcijańskiego kupca i chrześcijańskiego przemysłowca. Ministerya wiedeńskie, pozostające pod wpływem sfer liberalno-giełdowych patrzyły się zupełnie obojętnie na w biały dzień popełniane nadużycia nierzetelnych konkurentów. Do uszu referentów ministeryalnych nie dochodziły głosy kupców i średnich przemysłowców, rujnowanych przez rozmaite bazary i fabryki, oparte z góry na zasadach nierzetelnej konkurencyi. Dopiero gdy wrzawa poszkodowanych na zgromadzeniach publicznych i w parlamencie stała się zbyt głośną, ministerstwa wiedeńskie zrozumiały, że byłoby rzeczą niebezpieczną jeszcze nadal lekceważyć sobie uzasadnione skargi. Z góry przecież nie zamierzano ukrócić naprawdę nierzetelnej konkurencyi. Chciano zamydlić ludności oczy.

Rozpoczęto więc w rozmaitych ministerstwach przygotowania prawodawcze i statystyczne celem zredagowania ustawy przeciwko nierzetelnej konkurencyi. Takie przygotowania trwają — wie o tem każde dziecko, bardzo długo — co najmniej kilka lat. Tak było i tym razem. Po długoletnich przygotowaniach wniesiono odnośne przedłożenie rządowe do Izby poselskiej. Oczywista, Izba poselska mimo rozmaitych kruczków agentów wielkiego kapitału i sfer liberalno-giełdowych załatwiła projekt rządowy dosyć szybko. Jeszcze stara, kuryalna Izba poselska w styczniu 1907 roku uchwaliła projekt rządowy. Referentem był poseł Dr Weisskirchner, dzisiejszy minister handlu. Z Izby poselskiej przeszedł ten projekt do Izby Panów.

Izba Panów jest po staremu twierdzą i przystanią bezpieczną dla wszystkich prądów liberalno-giełdowych, ponieważ w dziedzinie ustawodawczej wodzą w niej rej przeważnie prawnicy staro-liberalnego obozu wiedeńskiego. Izba Panów więc do tej pory, to jest w ciągu trzech lat nie załatwiła ustawy, zwalczającej nierzetelną konkurencyę, ponieważ ta ustawa jest nie narękę wszystkim wrogom rzetelnie pracującego stanu kupieckiego i przemysłowego chrześcijańskiego. Kto zaś miał sposobność śledzić niedawno rozegrany przed kratkami sądu wiedeńskiego proces pomiędzy dwoma wybitnymi kupcami żydowskimi w Wiedniu, ten na podstawie zaprzysiężonych zeznań świadków miał niezbitą sposobność przekonania się, że w owym świecie panują „uzanse" handlowe, typowo podpadające pod projektowaną ustawę o nierzetelnej konkurencyi.

Owym sferom liberalno-giełdowym przyszedł z pomocą rząd węgierski. Mimo całej sympatyi dla Węgrów trzeba sobie powiedzieć szczerze, iż handel węgierski posługuje się przeważnie nierzetelną konkurencyą (znajduje się on w jeszcze wyższym stopniu w rękach żydów, niż handel w Austryi) i że ta nierzetelna konkurencya jest dla handlu węgierskiego potężną bronią w jego współzawodnictwie z handlem w Austryi. Łatwo zrozumieć, że rząd węgierski miał wszelką przyczynę do uniemożliwienia ustawy o nierzetelnej konkurencyi na terytoryum austryackiem. Dlatego podczas rokowań ugodowych w 1908 roku oświadczył przedstawicielom rządu austryackiego, że uważa ustawę o nierzetelnej konkurencyi za sprawę, którą należy uregulować pomiędzy obu państwami na wspólnych zasadach. Ponieważ artykuł XII ustawy z 1867 roku daje rządowi węgierskiemu prawo do postawienia takiego żądania i nakłada na rząd austryacki obowiązek zastosowania się do owego postulatu, przeto rząd austryacki chętnie posłuchał tego wezwania.

Od tej pory sprawa załatwienia ustawy o nierzetelnej konkurencyi zupełnie zniknęła z widowni spraw publicznych. Dopiero obecny prezes Izby poselskiej Dr Pattai pokrzyżował chytre plany zwolenników nierzetelnej konkurencyi. Wystosował do ministra pracy Ritta list, w którym z jak największym naciskiem stwierdził, że rzetelne sfery przemysłowe i kupieckie oraz cała publiczność życzą sobie stanowczo załatwienia ustawy o nierzetelnej konkurencyi. Dlatego prosi on ministra o wyznaczenie terminu, w którym nowy projekt o nierzetelnej konkurencyi będzie wniesionym do Izby poselskiej.

Minister Ritt na list Dra Pattaia odpowiedział, że już w czerwcu roku zeszłego przeprowadzono rokowania z ministerstwem skarbu w sprawie ustalenia wspólnych zasad. Ministerstwo skarbu porozumiało się z rządem węgierskim, poczem projekt austryacki przesłano do Budapesztu z prośbą o poczynienie uwag. Gdy rząd węgierski milczał, pod koniec przeszłego roku rząd austryacki po raz wtóry poprosił o opinię. Dopiero wtedy rząd węgierski odpisał, że ministerstwa węgierskie jeszcze nie ukończyły narad w sprawie ustawy, lecz niebawem powezmą wspólną uchwałę. Ponieważ do tej pory odpowiedzi niema, przeto minister Ritt znowu teraz napisał z prośbą o zawiadomienie, jak sprawa stoi.

Z tego wynika, że i publiczność w Austryi i uczciwi kupcy będą musieli poczekać jeszcze czas dłuższy na ustawę, której brak daje się odczuć coraz bardziej z dniem każdym. I właśnie dlatego, że jest to sprawa istotnie ważna dla jak najszerszego ogółu, uważaliśmy za stosowne podać szczegółowo zestawienie tych wszystkich przeszkód, które do tej pory nie dopuściły pomyślnego załatwienia ustawy.

T. O. L.

Doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Oświaty Ludowej odbyło się wczoraj popołudniu w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa X. Dra Spisa, radcy dworu i byłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W obradach zebrania wzięło szczególnie liczny udział nauczycielstwo ludowe z powiatu krakowskiego. Obrady zagaił najpierw X. prezes, który w swem serdecznem przemówieniu zwrócił najpierw uwagę na ostatnie Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyboru z tą myślą, by wprowadzić do Zarządu nowe siły do pracy, których działalność połączona z doświadczeniem starszych, oddziała korzystnie na Towarzystwo. I to się spełniło. Świadczy o tem wydatna działalność Towarzystwa w ubiegłym roku, w którym rozesłano między lud 9000 nowych książek kosztem 11.000 koron. Najważniejszą zaś kwestyą, którą nareszcie rozwiązano, jest wprowadzenie do Towarzystwa decentralizacyi czyli zakładanie Oddziałów okręgowych T. O. L. Zawdzięczać zaś należy tą pracę przedewszystkiem komisyom, zwłaszcza komisyi organizacyjnej pod przewodnictwem X. Mytkowicza i odczytowej pod przewodnictwem prof. Gancarczyka, zawdzięczać należy wreszcie całemu Zarządowi Głównemu, osobne podziękowanie należy się p. prezydentowej Leowej, za której staraniem odbył się wieczorek w teatrze miejskim na dochód T. O. L. z dochodem 1500 koron. A zwłaszcza odczyty o Konstytucyi 3-go Maja, których w tym czasie odbyto Towarzystwo do 1000, były akcyą w wielkim stylu, dowodzącą, jak Towarzystwo zasługuje na poparcie ze strony całego społeczeństwa; każdy prawy obywatel i szczery patryota musi takiemu Towarzystwu życzyć szczęśliwego rozwoju dla dobra Ojczyzny.

Po tem zagajeniu odbyło się następnie odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie kasowe imieniem komisyi rewizyjnej przedstawił p. Miętka, dyrektor szkoły ludowej w Prądniku, wykazując za rok 1909 w dochodach 15.952 kor. 75 hal., a w rozchodach 13.084 kor. 66 hal., pozostałość kasowa wynosi zatem 2868 kor. 09 hal. Nadto fundusz żelazny wynosi 7896 kor. 40 hal.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa przedstawił Dr Kaz. Lubecki. Ukazało się ono drukowane jeszcze przed miesiącem. Sprawozdawca podnosi najpierw ten ideowy moment z działalności Towarzystwa, iż nigdy w swem działaniu nie poniżyło standaru religijno-narodowego. Następnie powołując się na szczegóły z druku, podnosi mowca, iż w ciągu ubiegłego roku założyło Tow. 60 nowych czytelń, a 300 czytelń dawniej istniejących zasiliło nowemi książkami. Tow. przystąpiło do założenia publicznej czytelni w [illegible] zarządu, która jest jednym z najważniejszych [illegible] liczącym ponad 1500 dzieł [illegible] odbywały się obchody [illegible] pamiątek narodowych, przedstawienia amatorskie ku szerzeniu oświaty; tych liczyć trzeba do dwóch tysięcy. W całym kraju za inicyatywą Tow. odbywały się odczyty, których było do 200. Do tychczas powstało 11 oddziałów okręgowych T. O. L. Członków przybyło w tym czasie do 1000. Towarzystwo rozpoczęło w tym roku wydawać własny organ p. t. „Oświata ludowa“, który wychodzi obecnie jako kwartalnik. Wyszły dotąd dwa zeszyty. Tow. wydało nadto szereg odezw, odczytów, serye kartek korespondencyjnych. Tow. brało udział w różnych komitetach obchodowych, wreszcie jak co roku prowadziło szkołę dla sług pod kier. p. dyr. Maciołowskiego.

Sprawozdanie to przyjęło zebranie z prawdziwem zadowoleniem.

Przystąpiono następnie do wyboru zarządu. Z godności prezesa ustąpił długoletni, nader zasłużony, prezes Towarzystwa X. Dr Stanisław Spis, który ze zdrowia i dla wieku tej godności nadal piastować nie chciał. Wybrano tedy jednogłośnie prezesem prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Bol. Wicherkiewicza. Wydział zaś uzupełniono wyborem dotychczasowych członków zarządu, a mianowicie wybrani zostali: Dr St. Tomkowicz, Konrad Mościcki, Zefia Niedźwiecka, prof. Józef Gancarczyk, Jan Wojtyga i Dr Kaz. Lubecki.

P. Gajewski podniósł w dyskusyi zasługi ustępującego prezesa X. Dra Spisa, zebrani podziękowali mu przez powstanie i oklaskami. Na wniosek X. Mytkowicza postanowiono zamianować X. Spisa członkiem honorowym Towarzystwa. W dyskusyi zabierali jeszcze głos insp. Spis, Wojtyga, X. Masny, Holeksa, Olas, poruszono sprawę grunwaldzką, reorganizacyę biura i sprawę wydawnictw Towarzystwa. Po wyczerpującej dyskusyi zebranie zakończono.

Z dworu cesarza Wilhelma II.

Berlin, 21 maja.

Przed kilkunastoma dniami wyszła w Berlinie książka p. t. „Deutsche Machthaber“, napisana przez byłego radcę rządu Rudolfa Martina. Książka jest bardzo interesująca i wywoła sensacyę, ponieważ autor opowiada z zadziwiającą otwartością o życiu i o zapatrywaniach wielu osobistości, wywierających wielki wpływ na życie polityczne narodu niemieckiego. Z prawdziwem upodobaniem korzysta Martin ze sposobności, by zaznaczyć swą nienawiść do hr. Posadowskiego i księcia Bülowa. Samo się przez się rozumie, że zadaje sobie trudu, by przedstawić tajemnicę rewolucyi listopadowej w 1908 roku w ten sposób, ażeby książę Bülow uchodził za intryganta i zdrajcę wobec cesarza. Pewnego znaczenia politycznego nadaje tejże publikacyi, niedający się ukryć i wcale przez autora nieukrywany fakt, że za jego plecyma stoją osoby z kół dworskich. Udzieliły mu one części materyału, mającego przekonać obecnego kanclerza o ich wpływach, ponieważ pan von Bethmann Hollweg nie cieszy się również zaufaniem p. Martina, jak i jego inspiratorów.

Wyznanie cesarza Wilhelma.

Książka zaczyna się charakterystyką cesarza, opowiadającą wiele szczegółów nieznanych dotychczas z taką dokładnością. Martin twierdzi, że cesarz w lecie 1909 r. miał się wyrazić w sposób następujący: „Prawdą jest, że przedtem więcej, niż za dużo mówiłem i telegrafowałem“.

Należy także podać kilka wyjątków z charakterystyki cesarza: Cesarz przyjmuje wiele wizyt, o których nie wie nietylko szerszy ogół, lecz także nie wiedzą ministrowie a nawet kanclerz. Jak długo książę Bülow cieszył się zaufaniem cesarza, opowiadał mu ten ostatni często przy nadarzającej się sposobności o tego rodzaju wizytach. Ale utraciwszy zaufanie cesarskie, Bülow nie dowiedział się nigdy więcej, nawet o posłuchaniu starszego prezydenta Schorlemera-Alsta lub jakiegoś innego urzędnika wysokiego, a jeszcze mniej wiedział o wezwaniu na naradę, któregoś z członków wielkiego świata finansowego. Podczas walk o taryfę cłową w grudniu 1902 r., miał często sposobność, zmarły dnia 23 października 1903 roku dyrektor Banku Niemieckiego i poseł wolnomyślny do parlamentu Jerzy von Siemens, oświadczyć się na tajnych posłuchaniach u cesarza przeciwko podniesieniu taryfy cłowej. Nie tylko w sprawie kolei Bagdadzkiej wzywał go cesarz do siebie, ale także celem pogawędzenia z nim o zagadnieniach politycznych. Przy takich sposobnościach rozmawiali obydwaj panowie jako dwaj właściciele dóbr również o położeniu gospodarstwa rolnego. Siemens, posiadający w okolicy Jüteborgu kilka dóbr rycerskich, udowadniał na podstawie cyfr, że rentowność i koszta produkcyi w jego gospodarstwach wcale nie przemawiają za podwyższeniem taryfy cłowej celem ochrony gospodarstw. Natomiast cesarz udowadniał, że majątek Kadinen się opłaca i podał cyfry dokładne, odnoszące się do niego, panu Siemensowi.

Cesarz podtrzymywał stosunki towarzyskie z domami mieszczańskimi, jak żaden inny cesarz lub król. Więcej, niż sto razy, jadł lub pił herbatę w domach mieszczańskich, a mianowicie u kupców rozmaitych gałęzi, i to nie tylko u chrześcijan, lecz także u żydowskich przemysłowców i kupców. Cesarz kilkakrotnie pił herbatę lub zjadł śniadanie u Emila Rathenau'a, Jamesa Simona lub żony konsula pani Staudt. W dobrach rycerskich bankiera Delbrücka brał kilkakrotnie udział w polowaniu. Także odwiedzał częściej Mendelsohna w jego willi w Grunewald, co do której urządzenia wewnętrznego posłuchano rad cesarza.

Z kim jest cesarz na „ty“?

Cesarz odzywa się do wielu osób, używając poufnego „ty“. Wielu panów z towarzystwa dworskiego i wielu oficerów, szczególniej gwardyi i marynarki cieszy się tem wyszczególnieniem. Do cesarza przemawia, używając „ty“, tylko książę Fürstenberg. Rzecz jasna, że nie używa tej poufałości przy bankietach cesarskich, lecz tylko w cztery oczy. Jednakże cesarz w takich razach nie jest małostkowym i często się zdarza, że się nie da nagle usunąć takiej poufałości, jeżeli inni panowie wezmą również udział w rozmowie.

Z epoki rozterek, wynikłych po interwiewie ogłoszonym w „Daily Telegraph“, Martin pisze o zajściach w Donaueschingen. Jest nieprawdziwą wiadomość, jakoby przed śmiercią hr. Hülsen-Heselera powstały różnice w zapatrywaniach cesarza i zmarłego. Przeciwnie! Hr. Hülsen-Häseler był aż do ostatniej chwili przed śmiercią, spowodowanej apopleksyą, w jak najlepszem usposobieniu. Hrabia, lubiany nadzwyczajnie jako towarzysz biesiad z powodu swoich żartów, właśnie rozweselił całe zebranie, gdy z powodu niedyspozycyi musiał wyjść chwiejnym krokiem do sąsiedniego pokoju. Cesarz i kilku panów usłyszeli jego upadek i pospieszyli mu z pomocą. Cesarz sam podniósł apopleksyą rażonego przyjaciela, który w parę minut ducha wyzionął. Hr. Hülsen-Häseler należał do grona osób, do których cesarz stale mówił, używając poufałego „ty“.

Upadek księcia Bülowa.

Martin jest przekonanym, że właśnie jego poprzednie rewelacye co do istotnego stanu rzeczy z wywiadem „Daily Telegraph“, spowodowały bezpośrednio upadek kanclerza Bülowa. Twierdzi, że odnośne objaśnienia, przedłożone także bawarskiemu księciu-regentowi, nie pozostały bez pożądanego skutku. Cesarz, który się również dowiedział o tym artykule, nie odzywał się więcej do księcia Bülowa per „Bernard“ albo per „ty“. — Rozmawiał z nim od tego czasu tylko w sprawach służbowych i unikał rozmów osobistych lub służbowych. W dniu 11 marca 1909 roku zdecydował się książę Bülow na przykrą audyencyę u cesarza. — Rozmowa trwała prawie dwie godziny. Książę Bülow prosił o dymisyę. Trzeba sobie przypomnieć, że cesarz wyraził życzenie, by książe Bülow dokończył zaczętego dzieła reformy finansów państwowych.

W ciągu audyencyi cesarz i kanclerz zaczęli rozmawiać o sprawie wywiadu w „Daily Telegraph“. Książę Bülow pozwolił sobie zaprzeczyć, jakoby otrzymał listownie powiadomienie o rozmowach, toczących się przy stole w Higheliff-Castle i jakoby się zgodził na takie rozmowy, donosząc o tem listem, wysłanym do Higheliff-Castle.

Cesarz powiedział:

— To pan nie chce sobie przypomnieć i pan chce mi w żywe oczy zaprzeczyć, że nadesłałem kilka listów z Higheliff Castle z zawiadomieniem o moich rozmowach.

Książę Bülow odpowiedział: „Mogę Waszą Cesarską Mość zapewnić, że nie przypominam sobie o takich listach“.

Cesarz zwrócił się wtedy do niego wzburzony: „Więc będę zmuszonym podać panu moich świadków, w obecności których wysyłałem listy i z którymi bezpośrednio potem rozmawiałem w Higheliff-Castle. Mogę zarówno udowodnić, że pan na moje listy odpowiadał, i że pan wyraźnie się zgodził na moje rozmowy“.

Książę Bülow wtrącił: „Jeżeli Wasza Cesarska Mość stwierdza egzystencyę listów, nie mogę dłużej przeczyć“. Potem — tak twierdzi Martin — rozpłakał się spazmatycznie i szlochając zapewniał cesarza, że przeciwko niemu nigdy niczego nie przedsiębrał.

O sprawie Eulenburga.

O sprawie Eulenburga pisze Martin: Nie było innego środka, by cesarza i państwo uwolnić od niebezpiecznego wpływu Eulenburga. Nieprzyjemne wdarcie się w życie prywatne było koniecznością. Bülow mógł przeszkodzić następnym procesom, nie uczynił jednak niczego, by je usunąć. Prawdopodobnie był czas, kiedy cesarz nie czytał czasopisma „Zukunft“. Od dłuższego jednak czasu czyta je bardzo regularnie. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby go nie czytał. Od czasu Bismarcka umieszcza to pismo bardzo dobre informacye, a nawet obecnie czerpie niektóre informacye z kół, stojących bardzo blisko cesarza.

Książka, prócz cesarzem, zajmuje się także bez wyboru szeregiem dawnych i dzisiejszych mężów stanu. Po sylwetce następcy tronu i finansistów wielkich następuje szereg członków parlamentu, wielkich przemysłowców i powieściopisarzy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Joanny w.; pojutrze we środę Urbana I papieża.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 47; zachód przypada o godz. 7 minut 28; długość dnia godzin 15 minut 43.

Kraków, dnia 23 maja.

Śmierć Orzeszkowej. „Straż Polska“ w Krakowie wysłała z okazyi śmierci Orzeszkowej następujący telegram na ręce przewodniczącego komitetu pogrzebowego.

„Litwie, ukochanej siostrzycy, opłakującej zgon wielkiej obywatelki, chluby polskiej literatury, przesyła wyrazy niewymownego żalu.
„Straż Polska“.

Nadto redakcya nasza wysłała następujący telegram: „Z powodu śmierci znakomitej autorki i obywatelki wyrazy głębokiego żalu przesyła redakcya „Głosu Narodu“.

Również dowiadujemy się, iż prezydyum miasta posłało telegram kondolencyjny na ręce prezydenta miasta Grodna p. Edwarda Laskowskiego.

Minister handlu w Krakowie. Minister handlu Dr Weisskirchner, który weźmie udział w uroczystości otwarcia nowego gmachu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie w dniu 19 czerwca b. r., zatrzyma się w powrocie do Wiednia w Krakowie w dniu 21 czerwca. Dnia 20 czerwca zaś weźmie udział w wycieczce przemysłowców i handlowców lwowskich do Borysławia.

Namiestnik Eksc. Bobrzyński przyjechał dziś do Krakowa.

Prof. Ignacy Chrzanowski przybył z Warszawy do Krakowa i wygłosi swój pierwszy wykład na temat: „Pierwiastek wieszczy w poezyi XIX wieku“ w 30 b. m. o godzinie 11 przed południem w auli „Collegium novum“.

35 letni jubileusz Dra Pareńskiego. Profesor Pareński w r. b. kończy 35 lat pracy na stanowisku prymaryusza szpitala św. Łazarza, a niemal 40 lat pracy dydaktycznej i obywatelskiej. Jubileusz odbędzie się 1 czerwca w szpitalu św. Łazarza i Towarzystwie lekarskiem (o godz. 6 wieczór), zakończy go zaś wieczerza składkowa w domu Towarzystwa lek. (o godz. 8 wieczór). Zgłaszać się należy do Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). Z okazyi jubileuszu tworzy się fundusz imienia Pareńskiego dla rekonwalescentów opuszczających szpital św. Łazarza, na który zebrano już przeszło 1300 koron.

Chorwaci na uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie. Prezydent miasta Zagrzebia zawiadomił urzędownie prezydenta Dra Juliusza Leo, że miasto Zagrzeb weźmie udział w uroczystościach grunwaldzkich, jakie odbędą się w lipcu b. r. w Krakowie.

Przed wyborami z gmin podmiejskich. Wybory z gmin podmiejskich nie zostały jeszcze rozpisane i termin ich naznaczony nie został, a kandydatów w każdej gminie jest po kilku. I tak:

Na Grzegórzkach kandydatów jest dotychczas trzech. Kandydują pp. Meresiński, właściciel realności, Marcin Prus, em. pocztmistrz i Stanisław Woźniakowski, obywatel Grzegórzek. Nie ulega wątpliwości, że dalsi kandydaci jeszcze się wyłonią.

Na Krowodrzy obywatele wybierają 2 radców miejskich. Podzielono zatem Krowodrzę na dwa okręgi wyborcze. W obu okręgach tych jest kilku kandydatów. W pierwszym okręgu kandydują pp. Kozłowski, budowniczy, Guzikowski, właściciel zakładu betonowego, Stączek, urzędnik kolei, Chwastek, właściciel realności i żyd propinator Amster. W drugim okręgu kandydują dwaj kandydaci: były naczelnik gminy p. Zbroja i p. Rajtar, właściciel realności.

Na Prądniku Czerwonym kandydują pp.: Kasprzyk, woźny dyrekcyi kolei, Dynowski, sekretarz dyrekcyi kolei i żyd Detlof.

Na Łobzowie kandydują pp. Lazar, kupiec i Buczak. Na Czarnej Wsi kandyduje p. Misiorowski, majster ślusarski. Na Półwsiu Zwierzynieckiem kandydują pp. Dudek, majster murarski i p. Jadowski, kupiec krakowski.

Na Zwierzyńcu jest 10 kandydatów. Podobno największe szanse zdobycia mandatu ma p. Wilczyński, budowniczy.

Na Dębnikach kandydują pp. inżynier Krzepowski, Pająk, urzędnik kolejowy, Niedzielski, Krzesz-Męcina, artysta malarz i Kirchmajer.

Na Zakrzówku kandydują pp. b. naczelnik gminy Czubryt, Zakrzowiecki i Batko, właściciel obszaru dworskiego.

Tylu na razie pojawiło się w gminach podmiejskich kandydatów. Nie ulega wątpliwości, że liczba ich przed samymi wyborami się powiększy.

Z komisyi inwestycyjnej. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea, posiedzenie komisyi inwestycyjnej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski, w sprawie zakupna dla miejskiego Urzędu zdrowia baraku dla chorób zakaźnych, omnibusu i dorożki jednokonnej.

Następnie przyjęła komisya ofertę na roboty budowlane przy szkole miejskiej „Maślakówce“ oraz zezwoliła, aby w granicy uchwalonego przez Radę miejską kredytu na budowę szkoły przy ul. Wąskiej, sprawić urządzenia wewnętrzne dla tej szkoły kosztem 14.000 koron.

Przypomnienie. Ze względu na rozpoczęte roboty ogrodowe na plantacyach, przypomina Magistrat, iż psy należy tamże prowadzić tylko na smyczy. Osoby bowiem nie stosujące się do powyższego rozporządzenia, narażą się na grzywny.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we środę 25 bm. o godz. 5 po południu.

Na koszta obchodu Grunwaldzkiego nadesłała Rada miasta Stanisławowa 200 koron i równocześnie zawiadomiła Komitet krakowski, że zawiązała lokalny komitet dla tej uroczystości w Stanisławowie.

Z teatru miejskiego. „Małżeństwo aktorki“ wesoła komedya Bissona, w której pani Leszczyńska święci takie tryumfy w roli aktorki Florentyny, grana będzie w tygodniu bieżącym jutro, t. j. we wtorek, poczem schodzi z afisza, wobec dalszych a już zapowiedzianych ról pani Leszczyńskiej. We środę, dnia 25 b. m. ukaże się wspaniały utwór Wyspiańskiego: „Noc listopadowa“, nie grany od kilku miesięcy; w piątek pierwszy po kilku tygodniach występ dyrektora Solskiego w roli „Fryderyka Wielkiego“ w komedyi historycznej Nowaczyńskiego. Zarówno „Noc listopadowa“ jak i „Wielki Fryderyk“ dane będą po raz ostatni w sezonie bieżącym.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Adolfina Zimajer i Helena Rapacka, dwie znakomite wodewilistki wystąpi dziś po raz ostatni w wesołym wodewilu „Sposób na mężów“. Adolfina Zimajer jest niezrównaną w roli garderobianej teatralnej, to też gra jej budzi komizmem istne salwy śmiechu.

We wtorek na ogólne życzenie „Czarodziej z nad Nilu“ z J. Brzozowską w roli Kleopatry.

„Sztygar“ odegranym zostanie we środę na dochód Związku akademickiego.

Rozpoczęły się próby ze znakomitej sztuki „Ułani księcia Józefa. W sztuce bierze udział cały personal.

V. wieczór muzyczny uczniowski, urządzony staraniem sekcyi muzycznej Stow. naucz. odbył się wczoraj z równym powodzeniem, jak poprzednie. Zakończył on seryę wieczorków bardzo ciekawych ze względu na pedagogiczny kierunek zespolonej działalności kobiecej na polu pedagogiczno-muzycznem. Popisywały się na nich uczenice zaszczytnie znanych od lat wielu nauczycielek fortepianu, jak pp.: Czop-Umlauf, Cholewicz, Grodzickiej, Kołomaźnik, oraz znanej szerokim kołom naszego miasta nauczycielki śpiewu p. Stanisławy Houmann. Obok tych znanych imion ze świata kobiecego pedagogiczno-muzycznego, wysunęły się na plan pierwszy siły młodsze pedagogiczne jak pp. Fuchs, Kranz, Wasyliszyn, Wiśniowskiej (fortepian), Kirkorowej (skrzypce) i p. Ireny Różyckiej (śpiew).

Wykonywano na tych wieczorach zespoły instrumentalne i wokalne — sola fortepianowe, skrzypcowe i wokalne. Wieczory te od pierwszej chwili cieszyły się zupełnym sukcesem pedagogicznym i wielką sympatyą młodzieży i publiczności — która szczelnie zapełniała salę. Dochód ze skromnych wstępów stanowi podstawę funduszu emerytalnego dla nauczycielek muzyki, niezdolnych do pracy.

Wiec rodzicielski. Otrzymujemy następujące pismo: „Młodzież — to przyszłość narodu“. Towarzystwa przeto mające na oku dobro młodzieży przyszły do wniosku, że wszelkie wysiłki w tym kierunku marne wydają owoce tak pod względem fizycznym jakoteż moralnym i sądzą, że zrozumienie tych zadań przez ogół rodziców i opiekunów akcyę pchnąć może na lepsze tory. Delegaci więc czterech towarzystw w Krakowie tj. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Towarzystwa imienia ks. Piotra Skargi, Towarzystwa kolonij wakacyjnych i Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkolną odbyli wspólne posiedzenie w sobotę dnia 14-go maja.

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

7

POWIEŚĆ.

III.

Mataret, odzyskawszy przytomność, nie umiał sobie przez długi czas zdać sprawy z tego, co się z nim stało właściwie i gdzie się znajduje. Przecierał oczy kilkakrotnie, niepewny, czy to istotnie ciemność nieprzenikniona go otacza, czy też powieki ma jeszcze zamknięte. Przypomniawszy sobie, że jest w wozie, który pędził z Księżyca na Ziemię, usiłował bezskutecznie zapalić światło elektryczne. Naprzód długo nie mógł znaleźć guzika — w wozie było dziwnie wszystko poprzewracane, a gdy go wreszcie wyszukał, napróżno naciskał go palcem W przewodach coś się widocznie zepsuło, noc nie ustępowała.

Począł w ciemności wołać na Rodę. Przez długi czas nikt nie odpowiadał, aż wreszcie posłyszał stęknięcie, które mu dało przynajmniej znać, że towarzysz jego żyje. Po omacku posunął się w stronę, skąd głos go dochodził. Trudno mu się było oryentować w położeniu. Przez cały czas podróży wóz własnym ciężarem, pod wpływem przyciągania — naprzód Księżyca, a potem Ziemi — tak się obracał, że podłogę jego zawsze mieli pod nogami, — teraz Mataret, posuwając się, zauważył, że pełza po wklęsłej ścianie pocisku.

Znalazł mistrza i wstrząsnął nim za ramię.

— Żyjesz?

— Żyję jeszcze.

— Nie jesteś ranny?

— Nie wiem. Zawrót mam w głowie. Boli mnie całe ciało. I ciężko, tak ciężko straszliwie.

Mataret czuł to samo, mogąc się zaledwie z największym wysiłkiem poruszać.

— Co się stało? — zapytał po chwili.

— Nie wiem.

— Byliśmy już blisko Ziemi. Widziałem jak wiruje... Gdzież teraz jesteśmy?

— Nie wiem. Może to my przelatywaliśmy ponad nią! Minęliśmy Ziemię teraz widocznie i pędzimy znów w przestrzeni dalej, w cieniu jej pogrążeni.

— Czy uważasz jednak, że wóz przybrał dziwne jakieś położenie? Chodzimy po ścianie.

— Cóż mnie to obchodzi? Wszystko jedno. Tak, czy owak — śmierć nas czeka nieuchronna — na ścianie, czy na powale...

Mataret zamilkł, przyznając w duszy słuszność mistrzowi. Wyciągnął się na wznak i przymknął oczy, poddając się ogarniającej go zwolna senności, co przychodziła nań snadź jako zapowiedź zbliżającej się śmierci.

Nie usnął jednak. Majaczyły, mu się tylko w jakiemś nawpół przytomnem marzeniu księżycowe szerokie równiny i miasto przy Ciepłych Stawach nad brzegiem położone... Lud niby widział skądś wracający, z uroczystości jakiejś od stopni świątyni, na których stał człowiek wyniosły. Zwycięzcą na Księżycu nazwany — i patrzył nań szyderczemi oczyma. Zawołał nawet na niego po imieniu. Raz i drugi.

Rozwarł oczy. Rzeczywiście wołano go.

— Roda?...

— Czy śpisz?

— Nie, nie śpię. Zwycięzca...

— Do licha ze Zwycięzcą. Krzyczę na ciebie już pół godziny. Wytrzeszcz ślepia!

— Blask!

— Tak jest. Jaśniej się robi. Co to jest?

Mataret dźwignął się i usiadł, zadzierając głowę ku górze. Istotnie, okrągłe okno boczne, przy tem położeniu wozu do góry teraz zwrócone, szarzało zwolna jaśniejszą plamą na tle ciemności.

— Dzień się robi — szepnął.

— Nie rozumiem — rzekł Roda. Dotąd przechodziliśmy z światła w ciemność i naodwrót bezpośrednio, w jednym momencie...

W tej chwili, ze zwiększającą się nagle jasnością — szelest jakiś suchy doleciał ich uszu — pierwszy odgłos, który od czasu odlotu z Księżyca z zewnątrz ich dochodził.

— Jesteśmy na Ziemi! — krzyknął Mataret.

— Z czego się cieszysz?

Ale on już nie słuchał. Walcząc z nieznośnym ciężarem własnego ciała, wydrapał się bliżej ku oknu, ponad którom przesuwały się jak gdyby tumany piasku, gęstniejące czasem tak, że mrok znowu gruby zalegał wnętrze wozu. Mataret patrzył, nie rozumiejąc tego wszystkiego. W jednej chwili przymknął oczy, niespodziewanym jaskrawym blaskiem uderzone. Piasek znikł i słońce oślepiające opadło na okrągłą szybę. Słychać było wyraźnie świst wichru, przewalającego się po świecie.

Kiedy znowu powieki rozwarł, jasno było dokoła — przez okno przeglądało w górze niebo ciemno-błękitne, powietrzem malowane, nie czarne bynajmniej jak dotąd, kiedy przez przestrzeń międzygwiezdną przelatywali.

— Jesteśmy na Ziemi — powtórzył Mataret z przekonaniem i począł odkręcać śruby, zamykające wyjście z ich długotrwałego więzienia.

Nie raźno szła mu robota. Wszystko ciężkiem mu się nadmiernie wydawało, a członki obezwładnione, leniwie nużyły się szybko, tak, że co chwila musiał odpoczywać. Gdy wreszcie ostatnie śruby z brzękiem w dół opadły i świeży powiew przez okno otwarte w twarz go naraz uderzył, zachwiał się, powietrzem pijany i zmęczony trudem, nie mogąc zrazu w braku sił na świat się wydobyć.

Po dłuższym odpoczynku dopiero wrócił do równowagi i chwyciwszy się rękoma za obrzeże okna, dźwignął głowę, a potem i całe ciało na zewnątrz. Roda cisnął się już za nim i wysuwał dużą rozczochraną czaszkę z wozu.

Patrzyli obaj długo w milczeniu.

— A nie mówiłem, że Ziemia jest niezamieszkana! — ozwał się wreszcie Roda.

Przed nimi — dokoła jak okiem zasięgnąć, ciągnęła się roztocz piasku, żółta, w garby, niby fale pogięta, jarkiem, rozrzarzonem słońcem spalona. Wóz ich, zlatując na Ziemię, wpadł był w wydmę olbrzymią, z której go ustający teraz właśnie wiatr pustynny wygrzebał.

Mataret nie odpowiadał na słowa Rody. Patrzył szeroko rozwartemi oczyma i porządkował w duszy dziwne wrażenie. Wszystko naokół niego było ciche, martwe, nieruchome; trudno mu było uwierzyć, że to jest ta sama Ziemia, którą widział był zda się przed chwilą w szalonym wirze mknącą pod swemi stopami... Przecierał oczy i zbierał myśli rozpierzchłe — niepewny, czy śni teraz, czy się też ze snu niepojętego zbudził?

Chwilami lęk go ogarniał nerwowy, którego przyczyny sam zgoła nie znał. Drżał wtenczas febrycznie od stóp do głów z okropnem, szalonem pragnieniem w sercu, aby to wszystko, co zaszło, ta podróż i ta Ziemia — okazała się jeno sennym majakiem... Starał się zapanować nad sobą i myśleć przytomnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Rektora U. J Dra Kazimierza Morawskiego, zastępcę przewodniczącego P. Włodzimierza Nawratila, prezesa Tow. im. Piotra Skargi, sekretarzem Dra Józefa Bogdanika.

Uchwalono zwołanie wiecu rodziców w dniu 4-go czerwca o godzinie 6-tej popołudniu.

Uproszeni referenci wygłoszą krótkie a treściwe referaty, poczem nastąpi dyskusya. Dotąd uchwalono omówienie dwóch spraw. I. O życiu pozaszkolnem młodzieży. II. O powodach demoralizacyi młodzieży i środkach do zwalczania tychże.

Towarzystwo Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich w Krakowie odbyło doroczne Walne Zgromadzenie d. 13 b. m. Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutoryum z czynności za rok ubiegły zamianowało Walne Zgromadzenie dotychczasowego prezesa, posła Dra Ign. Petelenza, pierwszym członkiem honorowym.

Wybory na rok bieżący dały następujący wynik: Prezesem wybrano przez aklamacyę dotychczasowego I. wiceprezesa, dyr. V. gimnazyum p. Józefa Winkowskiego. Do wydziału weszli: Prym. Dr Józef Bogdanik (I. wiceprezes), Kazimiera Dropiowska, prof Feliks Gątkiewicz, prof. Zygmunt Gwizdała (sekretarz), Stefania Harasskowa (skarbn.), prof. Dr Jan Jakóbiec, X. prof. Rudolf Kraupa (II. zast. sekr.), radca skarbu Józef Kurek, Emilia Malarska (zast. skarbn.), X. prof. Jan Masny, X. prof. Dr Andrzej Moliński, Olga Nowicka, Dr Stanisław Pożniak, red. Władysław Prokesch, prof. Teofil Stupnicki (I. zast. sekr.), radczyni dworu Kazimiera Wędkiewiczowa, Klementyna Winkowska, Antonina Witkowska, prof. Jakób Zachemski, dyr. gimn. Roman Zawiliński.

Do Rady nadzorczej weszli: X. Dr Józef Caputa, prof. Tadeusz Dropiowski, Dr Teodor Kosch, Marya Siedlecka, Adam Szymański.

Nadto wybrano z łona członków wydziału specyalną z dyr. R. Zawilińskim na czele komisyę, która ma rozpatrzeć plan organizacyjny mającej w przyszłym roku szkolnym powstać Bursy dla ubogiej młodzieży szkół średnich.

Egzamina prywatne i nadzwyczajne w szkole wyższej wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się w dniu 18 czerwca b. r. — Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły do 15 czerwca.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczór w domu Tow. Dr Rosenhauch wypowie wykład: „Wyniki nowszych badań nad jaglicą".

Ze Związku Turystycznego komunikują nam:

Wydział Krajowego Związku turystycznego odbył w piątek 20 b. m. zwyczajne posiedzenie.

Wydział przyjął do wiadomości sprawozdanie wiceprezesa Dra Schneidera co do obesłania działu turystycznego wystawy łowieckiej materyałem obrazowym, w tym celu, by zwiedzającym wystawę dać możność poznania naszego kraju.

W sprawie przywrócenia biletów powrotnych do Zakopanego, poruszonej przez Wydział jeszcze z końcem 1909 r., a przez ministerstwo kolejowe dotychczas nie załatwionej, przyjęto do wiadomości, że w najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie w ministerstwie kolejowem konferencya, na którą prezydyum Związku otrzymało zaproszenie. Ponieważ Wydział krajowy, pod którego zarząd należy linia Chabówka-Zakopane dzięki poparciu posłów krakowskich, posła Dra Bednarskiego i innych, zajął w tej sprawie przychylne stanowisko, uchwalono odnieść się ponownie do Koła polskiego o stanowcze domaganie się u rządu spełnienia postulatów Związku.

Uchwalono następnie szereg żądań, mających być przedłożonemi na czerwcowem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, a pomiędzy innemi zaprowadzenia pociągu popołudniowego do Zakopanego — przez rok cały — zaprowadzenia pociągu rannego z Granicy do Krakowa tak by pociąg ten miał stałe połączenie przez rok cały z pociągiem rannym do Zakopanego, przywrócenia drugiego pociągu z Krakowa ku Wiedniowi o godzinie 2 popołudniu celem usunięcia przepełnienia wozów i umożliwienia korzystania z tego pociągu podróżnym, obecnie mimo woli w Krakowie zatrzymywanym, pomnożenia kas kolejowych na dworcu — zniesienia wizy paszportowej austryackiej — skutkiem czego ruch podróżnych z Rosyi kieruje się na Niemcy — zaprowadzenia rewizyi granicznej w pociągach, uzupełnienia rozkładu jazdy, w tym kierunku, by linie w Galicyi położone, a do kolei północnej należące były uwidocznione i wiele innych drobniejszych.

Z powodu zupełnego braku materyału reklamowego, uchwalił Wydział wydanie ilustrowanego krótkiego „Przewodnika po Krakowie" w broszurce opracowanej przez Związek i zarządził bezzwłoczne wydrukowanie tej broszurki w obcych językach.

Skarbnik Dr Wróbel przedłożył sprawozdanie kasowe, wykazujące, że Związek znajduje się w stosunkach finansowych zupełnie uporządkowanych.

Wreszcie przyjęto kilkunastu nowo przystępujących członków.

„Wisła", ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, zostaje przeniesioną z dniem 1 lipca z Krakowa do Lwowa. Ostateczna decyzya w tej sprawie zapadła na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej „Wisły". Jak wiadomo — już wydział Rady naczelnej stronnictwa ludowego postanowił przenieść „Wisłę" do Lwowa, zgodziła się na to i dyrekcya „Wisły", a obecnie zadecydowała o przeniesieniu Rada nadzorcza. Stało się to pod naporem posła Długosza, który znaczny kapitał włożył w „Wisłę" i pragnie utrzymać nad tą instytucyą kontrolę. Byli na Radzie nadzorczej przeciwnicy przeniesienia, między nimi adwokat Dr Bardel, który przemawiał za odroczeniem tej sprawy. Ostatecznie jednak uchwalono „Wisłę" przenieść a w Krakowie założyć filię Towarzystwa, którą kierować ma dotychczasowy kasyer „Wisły" p. Sewer Kulczycki.

Prezesem Rady nadzorczej wybrany został poseł Długosz. Do Rady nadzorczej weszli posłowie Stapiński, Średniawski, Lewakowski, Wójcik, Jedynak oraz pp. Dr Grzesik, Lisiewicz, Budzyn, X. Mietnik i Dr Parnes (!) żyd, adwokat lwowski, który ma w Galicyi około 30 banków. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Ulmer i Tatara.

Garden Party. Na cele ambulatoryum Sekcyi Panien Ekonomek odbędzie się w sobotę dnia 28 bm. Wielkie urozmaicenie budzi występ panny Stefanii Dąbrowskiej, znanej tancerki klasycznej, która odtańczy w ogrodzie 12 utworów. Oprócz bufetu ustawione będą w ogrodzie 3 kioski. Pierwszy o charakterze japońskim (strój pań będzie do tego zastosowany), gdzie sprzedawane będą kwiaty, drugi z szampanem i papierosami, trzeci stanowić będzie „Mleczarnię", gdzie panie pełniące obowiązki gospodyń ubrane będą w stroje ludowe z okolic Krakowa. Loteryę fantową program Garden-Party wyklucza. Ceny rzeczy sprzedawanych będą ściśle oznaczone. Wstęp (za zwrotem zaproszenia) 1 K, dla dzieci i studentów 1 K, bilet familijny (4 osoby) 6 K. Początek o godz. 5 po południu. Do godz. 10 wieczorem przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Od zmroku ogród Strzelecki oświetlony będzie elektrycznie. Instalacyi światła elektrycznego podjęła się firma inżyniera Poppera zupełnie bezinteresownie.

Obserwacya komety Halley'a. Aby ułatwić do ładniejsze oglądanie niezwykłego zjawiska niebieskiego, postarało się Koło VI T. S. L. im. J. Słowackiego o teleskop wielkiej siły, który ustawiono w najodpowiedniejszym do obserwacyi punkcie, w uprzejmie udzielonym na ten cel narożnym pokoju trzeciego piętra w domu WP. Ekielskiego, ul. Wolska L. 40 od dnia 24 bm. do 29 włącznie, codzień od godziny 7—9 wieczór pod kierunkiem profesorów fachowców będzie można podziwiać kometę, który od dłuższego czasu tyle budzi zainteresowania, niepokoju i różnorakich przeczuć. Bilety z oznaczonym szczegółowo terminem oglądania nabywać można tylko w księgarni WP. Krzyżanowskiego po cenie 2 korony dla dorosłych, po 1 koronie dla młodzieży szkół średnich. W razie niestawienia się w oznaczonej porze, bilet traci swą wartość. Czas oglądania wynosi 5 minut.

Wybuch „petardy". Odnośnie do notatki umieszczonej w porannym numerze naszego pisma o wybuchu petardy metalowej pod Parkiem krakowskim, podajemy jeszcze bliższe szczegóły: Gdy w sobotę wieczorem wóz tramwajowy wjeżdżał pod most kolejowy, znajdujący się w bliskości szkoły pływania, w powietrzu tuż przed wozem eksplodował pocisk metalowy, który rozlatując się w kawałki, powybijał wszystkie szyby w tramwaju. Większy odłamek pocisku ugodził jakiegoś przechodnia w ramię. Na miejsce wypadku udał się natychmiast z ramienia policyi komisarz Gebhardt wraz z inspektorem policyjnym p. Karczem, którzy stwierdzili, iż pocisk wyrzucony był z Parku krakowskiego i składał się z rury metalowej wypełnionej wewnątrz jakąś mieszaniną wybuchową. Przeprowadzona wczoraj w Parku krakowskim przez komisarza policyi p. Krupińskiego rewizya, wykryła w ubikacyi mieszczącej w sobie maszynę elektryczną, cały warsztat wyrobów wybuchowych. Jako niewątpliwych sprawców żartu czy zamachu aresztowano maszynistę St. Wallę, dwóch braci Roberta i Alfreda Schleicherów oraz Bogdana Różyckiego, b. artystę teatru ludowego, z zawodu montera. Jak twierdzić należy, sobotni wybuch jest dalszym ciągiem powtarzających się od czasu do czasu przez przeciąg dwóch lat karygodnych zamachów petardowych.

Ostatni wybuch przy ul. Szewskiej, który naruszył dach wozu tramwajowego, popełniony został na tej samej co obecnie linii tramwajowej i, jak trafnie wówczas twierdzono, pocisk mógł być wyrzucony na dach wozu w chwili, gdy ten przejeżdżał obok parku.

Aresztowani zapytani o poprzedni wybuch milczą, przyznając się tylko do brania udziału w ostatnim.

Rozprawa sądowa przeciw artyście teatru miejskiego p. Żelawskiemu w sprawie z p. Orleńską, b. artystką teatru ludowego, odbędzie się 28 bm. w krajowym sądzie karnym. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Trzaskowski.

Istny obóz cygański rozbili na Kleparzu wyrzuceni z mieszkania w domu przy ul. Basztowej niewypłacalni lokatorowie. Pomijając powody, które skłoniły właściciela domu do wyrzucenia na bruk całej rodziny, wyrażamy zdziwienie, jak władze mogą tolerować podobny fakt. Wyrzucona z mieszkania rodzina **śpi już od 4 dni (!) pod gołem niebem (!)**, a nawet gotuje sobie obiady na zaimprowizowanem ognisku.

Z Krakowskiego Tow. Technicznego. We środę dnia 25 b. m. Krak. Tow. Techniczne urządza dla swych członków i ich rodzin wycieczkę do salin Wieliczki. Zwiedzenie kopalni z oświetleniem pierwszej klasy wynosi 2 kor. od osoby. Wyjazd z Krakowa o godzinie 1 min. 30 popołudniu.

Pogoda. Dnia 22-ego maja termometr doszedł od $+9\cdot5$ do $+18\cdot8$ C., barometr podnosił się.

Dnia 28-ego maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·1 mm., termometru $+9\cdot8$ C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

W ręce niemieckie. Podobno zakład kąpielowy w Rabce ma przejść w ręce niemieckie. Smutnieby to świadczyło o naszej przedsiębiorczości!

Poświecenie sztandaru sokolego. „Sokół" w Kolbuszowej urządza w dniu 5 czerwca uroczyste poświęcenie sztandaru.

Kometa Halleya. Z Rzeszowa donoszą nam iż w dniu wczorajszym można było obserwować tam kometę Halleya na zachodnio-północnej stronie nieba. Zjawisko niebieskie przedstawiało się jako gwiazda drugiej wielkości; jądro gwiazdy nieco ciemniej zabarwione, ogon stosunkowo nieznaczny, rozstrzępiony, przyświecał blado. Kometę można było obserwować przez kilka minut.

Samobójstwo nauczycielki. W Niedźwiedziu, w powiecie limanowskim, zastrzeliła się tamtejsza nauczycielka ludowa Dorota Pisówna.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej piszą nam: Donoszą nam z różnych okolic i krajów, że po domach katolickich chodzą oszuści i wyłudzają grosz ciężko zapracowany od ludu, niby to na restauracyę Grobu Matki Boskiej na nadchodzący Jubileusz. Oświadczam wyraźnie, że klasztor kalwaryjski nikogo na kwestę na ten cel nie wysyła, a kto chce coś ofiarować dobrowolnie, posyła pocztą na przekaz do podpisanego: X. Stefan Podworski, Rezydent w Grobie Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Ze Strzyżowa piszą nam: Skutkiem dziwnego niedbalstwa tutejszego inspektora okręgowego, remuneracye, przypadające księżom parafialnym za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych w myśl §§ 5 i 6 nowej ustawy, normującej wynagrodzenia katechetów, zostały odłożone ad calendas graecas. Gdy we wszystkich sąsiednich okręgach remuneracye już od dawna wyasygnowano, to w strzyżowskiem panują pod tym względem wprost skandaliczne stosunki. Obecnie ubiega już drugie półrocze, a o wypłacie zaległych należytości za pierwsze półrocze „ani słychu, ani dychu". W ten sposób skutkiem opieszałości p. inspektora cierpi cały ogół interesowanych księży w szkolnym okręgu strzyżowskim.

Przykładny „otec". Do jednego z lwowskich dzienników donoszą z Sokala: Jeszcze jeden kwiatek do bukietu przykładnych otców, znalazł się w Sokalu w osobie X. Wasyla Lewickiego, który nienawiść swoją do Lachów objawił w ten sposób, że gdy dnia 17 b. m. przyszedł do niego gospodarz z Twierdzy, powiat Mościska, Piotr Wojskało z puszką na budowę kościoła, wyrzucił za drzwi ze słowami: „Kara Boża z tymy polskymy kostełamy, won!!" Zapomniał już szanowny otec, jak dwa lata temu sam chodził po Sokalu od domu do domu bez wyjątku i jeździł po okolicznych obywatelach, zbierając składkę na budowę cerkwi. I posypały się wtedy składki z polskich kieszeni, że stanęła w Sokalu wspaniała cerkiew, a nigdzie w polskim domu coś podobnego się nie przytrafiło księdzu Wasylowi. Za dobry przykład otcu Lewickiemu może posłużyć gr. kat. ksiądz z Jarzowa Nowego, powiat Jaworów, który nie tylko, że ofiarował na budowę tego samego kościoła 2 kor., ale i suto gospodarza ugościł.

Samobójstwo w więzieniu. Od kilku miesięcy siedział w więzieniu przy ul. Batorego we Lwowie wiedeński jubiler Krueger, który na drugi dzień po przybyciu do Lwowa zrobił w hotelu Grand, gdzie zamieszkał, awanturę, że skradziono mu wszystkie kosztowności, wartości 70.000 kor. Okazało się jednak, że Krueger kradzież tę sfingował, aby podjąć sumę, na jaką ubezpieczył swe kosztowności w Wiedniu. Aresztowano go więc jako oszusta. Ponieważ areszt śledczy przedłużał się, Krueger postanowił pozbawić się życia. W tym celu zdjął wczoraj w nocy ze ściany lampę, oblał się naftą i podpalił. Męki, jakie znosił, były okropne: Krueger wił się z bólu po ziemi i krzyczał o ratunek. Wkrótce nadbiegli dozorcy, ugasili ogień i odwieźli Kruegera do szpitala, gdzie po strasznych męczarniach zmarł wczoraj.

W sprawie tajemniczego morderstwa w Warszawie coraz więcej przybywa poszlak wskazujących że podejrzenia o udział hr. Ronikiera w tajemniczej sprawie zamordowania St. Chrzanowskiego, nie są bezzasadne. Przybył mianowicie fakt następujący:

Jeden z nauczycieli szkoły Wróblewskiego, zamieszkujący w Otwocku, w jeden z trzech dni przed morderstwem, to jest z tych, w które hr. Ronikier, jak utrzymuje, nie był w Warszawie, wsiadłszy do pociągu, idącego do Warszawy, zastał w nim hr. Ronikiera. Nie wziął za niego nikogo innego, gdyż zna go dobrze, jako dawny kolega szkolny. Zwróciła jeszcze uwagę nauczyciela okoliczność, że hr. Ronikier jechał w towarzystwie jakiegoś żyda i osobnika o dość podejrzanym wyglądzie. Fakt ten już jest władzom śledczym wiadomy.

Poszukiwania, prowadzone w dalszym ciągu, naprowadziły na ślad, u kogo i kiedy hr. Ronikier kupował portyery i inne przedmioty, znalezione następnie w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej Nr. 112. Właściciele tych sklepów złożyli już odpowiednie zeznania.

Ze świata.

Miedzynarodowy kongres rolniczy. We wrześniu r. b. odbędzie się podczas wystawy w Brukseli pierwszy międzynarodowy kongres stowarzyszeń rolniczych i demografii rolnej. Wskutek zaproszenia ze strony Komitetu organizacyjnego powstał Komitet propagandy kongresu dla ziem polskich, w skład którego weszli przedstawiciele trzech zaborów polskich.

Referaty te będą odczytane na posiedzeniach oraz wydrukowane w pracach kongresu, który będzie trwał przez dni cztery, t. j. od 19 do 22 września włącznie.

Członkiem kongresu może zostać każdy za opłatą wkładki 15 franków. Członkowie mają prawo udziału w posiedzeniach, przyjęciach i wycieczkach, bezpłatny wstęp na wystawę przez czas trwania kongresu, wreszcie prawo do zniżki biletów na kolejach belgijskich.

Pragnącym zapisać się na listę członków udziela informacyi, zgłoszenia i wkładki przyjmuje Komitet propagandy kongresu dla ziem polskich w Krakowie, plac Szczepański l. 8, Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Pomnik kultury pruskiej. Wychodzący w Herne (Polskie Prusy) „Narodowiec" przynosi fotografie krzyża polskiego, wyrwanego z mogiły polskiego dziecka z powodu umieszczonego na nim napisu w języku ojczystym. Barbarzyństwo pruskie ilustruje najlepiej oświadczenie prasy niemieckiej, która z powodu tego, iż w Tryeście rada miejska uchwaliła, iż na cmentarzu nie wolno dawać na nagrobkach napisów niemieckich, odpowiedziała głośno: barbarzyństwo i dodała: „jesteśmy szczęśliwi, że tak ohydnego czynu nie można ujrzeć na niemieckiej ziemi i że do tak bezmiernej nienawiści, do takiego barbarzyństwa wręcz nie jesteśmy zdolni".

Cóż na to prasa niemiecka?!

Omyłka druku. W artykule „Z dziedziny pracy kobiecej" — zamieszczonym w niedzielnym numerze pisma wkradła się omyłka druku, w nazwie firmy, która chciała wejść w stosunki handlowe z tutejszą szkołą robót kobiecych. Firma ta nosi nazwę: „Prag — Rudniker, Korb-Fabrik".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Zaczarowane koło". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Wtorek. „Małżeństwo aktorki". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Środa. „Noc listopadowa".
Czwartek. Przedstawienia nie będzie.
Piątek. „Wielki Fryderyk". (Początek o godzinie 7-mej).
Sobota. „Madame sans-gene". Komedya w 4 akt. Wiktoryna Sardou i E. Moreau. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Niedziela wieczorem. „Madame sans-gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Poniedziałek. „Madame sans-gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Sposób na mężów". Występ Adolfiny Zimajer i Heleny Rapackiej.
Wtorek. „Czarodziej z nad Nilu". Występ Jadwigi Brzozowskiej.
Środa. „Sztygar". Występ prof. Issakowicza. Na dochód „Związku Akad. Koła Pomocy narodowej".
Czwartek. Teatr zamknięty z powodu „Bożego Ciała".
Piątek. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.
Sobota. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.
Niedziela popołudniu. „Trójka hultajska".
Niedziela wieczorem. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Korespondencya Redakcyi i Administr.

Drowi Z. J. S. w Kętach. Stosownie do życzenia pańskiego oświadczamy, iż notatka owa umieszczona była w dobrej wierze. Podpis autora brzmiał: „Jan Delawski, radca miejski". Czy podpis był autentyczny — orzec nam trudno, zwłaszcza, że chodziło o sprawę w zasadzie dobrą. Dlatego nie przeczuwając mistyfikcyi, zamieściliśmy korespondencyę, a manuskrypt zniszczyliśmy.

Z teatru.

„Małżeństwo aktorki" Bissona. Występ gościnny Honoraty Leszczyńskiej.

Dobra komedya z wyborną artystką w roli głównej, powinna była szczelniej zapełnić widownię — ale widocznie letnie wywczasy przerzedziły już cokolwiek szeregi stałej teatralnej publiczności. Ci jednak, którzy nie przybyli na przedstawienie powinni tego żałować zwłaszcza ze względu na występ pani Leszczyńskiej, która na krótki czas zagościła na naszej scenie. Jest to artystka, którą widzi się zawsze z największą przyjemnością, gdyż wnosi na scenę nietylko pierwszorzędną technikę aktorską, ale co ważniejsza świeży, i miły humor, żywiołowy temperament użyty z doskonałą miarą i tę szczerą naturalność, która jest zawsze najskuteczniejszym czynnikiem powodzenia każdej kreacyi aktorskiej, a która na scenie krakowskiej zanika z każdym rokiem. Gra pani Leszczyńskiej jest istotnie tak swobodna, że wywołuje wrażenie samego życia. Być może, że takie identyfikowanie się z każdą rolą, przeszkadza dalszemu przetwarzaniu się — zato każda poszczególna postać nabiera w tej grze wyrazistości, plastyki i prawdy.

Obok pani Leszczyńskiej, której sympatyczna aparycya górowała na scenie, wszystkie role znalazły bardzo dobrych wykonawców. Zwłaszcza pani Jarszewska i p. Janiczówna — tudzież pp. Siemaszko, Kosiński i Mielnicki, mieli dużo humoru, werwy i trafnej charakterystyki.

Ze sportu.

„Cracovia" i „Wisła".

Budząca olbrzymie zainteresowanie walka między tymi dwoma lokalnymi klubami, ściągnęła wczoraj niemniej liczne tłumy publiczności jak za poprzednich matchów. Istotnie match wczorajszy ze względu na interes lokalny budził wielkie zaciekawienie, zwłaszcza wśród „czynnych" sportsmenów, którzy oddawna przyglądają się rozwojowi obydwóch klubów krakowskich. I jakkolwiek rezultat walki był 2:0 na korzyć „Cracovii" przyznać należy, iż obydwa kluby te stoją niemal na równym poziomie, a w ten sposób może się Kraków poszczycić dwoma mniej więcej równorzednymi drużynami.

Przebieg walki był naogół wcale nieefektowny. Z góry musimy powiedzieć, iż ze strony „Cracovii" spotkał nas do pewnego stopnia zawód. Sądziliśmy bowiem, iż ostatnie matche, rozegrane przez tę drużynę z klubami takimi, jak „Slavia" berneńska, „Töröкves" budapeszteński i „Krykieterzy" wiedeńscy, wpłyną u naszych benjaminków na skrystalizowanie szerszej formy gry. Niestety braki, które były, nie ustąpiły wcale. Tu i ówdzie znowu wracali poszczególni z drużyny, do swej ulubionej gry egoistycznej, której ostatnim wyrazem ma być nie wytrzymujący najmniejszej krytyki „wózek". Atak usiłował wprawdzie już kombinować, lecz nie znajdując nadal żadnego poparcia w pomocy, raz wraz musiał się cofać. Skutkiem tego piłka wciąż wracała na teren „Cracovii", gdzie tylko dzielnej obronie, zwłaszcza p. Calderowi, bezsprzecznie najlepszemu graczowi z całej drużyny, mógł znowu atak otrzymać piłkę z powrotem.

Natomiast „Wisła" górowała nad „Cracovią" z wielką konsekwencyą prowadzoną kombinacyą, która atoli nie dość umiejętnie wyzyskiwaną była przez napad. Wogóle napad „Wisły" okazał się mniej sprężystym w przeciwstawieniu do napadu „Cracovii" — i temu też przypisać należy niewyzyskanie wielu momentów, które mogłyby przysporzyć laurów „Wiśle". Z drużyny „Wisły" pierwszorzędnemi siłami okazali się obaj łącznicy, p. Cepurski (obrona), bramkarz p. Brożek, a przedewszystkiem znakomity wprost środkowy z obrony Ludwik I. (pseud.).

Do pauzy zrobiła „Cracovia" jedną bramkę — poczem po pauzie wtórą. Wynik zatem na ogół bardzo piękny — nie jest jednakże takim, jakby się tego należało spodziewać. Przedewszystkiem po obu stronach w całej grze uwidaczniał się brak wszelkiego temperamentu. Obraz walki wczorajszej, porównany z matchem dwudniowym przeciw gościom wiedeńskim był tak odmienie różny pod względem tempa gry, siły i żywości, iż porównanie to wcale nie wychodzi na korzyść polskiej młodzieży.

Podczas gdy tamci bowiem wnieśli ferment ożywczy do gry, pełen ognia i temperamentu — wczorajsza walka pomiędzy dwiema polskiemi drużynami odznaczała się aż nazbyt powolnem tempem, graniczącem niemal z ospałością i apatyą.

Jako sędzia funkcyonował p. Wykoukal z Wiednia, którego emulujące z sobą kluby umyślnie w tym celu sprowadziły, aby zyskać zupełnie bezstronnego sędziego.

Temu też zawdzięczać należy, iż dość bezwzględną walkę „Wisły" spotykała zasłużona kara w postaci wolnych rzutów, gdyż p. W. z miejsca oceniając grę sprawiedliwie, nie pozwolił pod żadnym względem bądź na grę brutalną, bądź też na usiłowania w kierunku „dyskretnych" *foul'ów*.

Kronika literacko-artystyczna.

„Świat Słowiański" w zeszycie na maj zawiera treść następującą: „Bankructwo madiaryzmu" przez K. J. K.; „Z literatury hanackiej" przez T. K-skiego; „Stefan Sawwor Bobczew" przez Tadeusza St. Grabowskiego; „Rosyjskie dzieła o słowianoznawstwie polskiem" przez Edwarda Woronieckiego; „O stanowisko Maciejowskiego" przez X. Pawła Smolikowskiego i Dra Tadeusza Grabowskiego; „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce" przez Edmunda Kołodziejczyka. W rubrykach stałych: recenzye i sprawozdania z dzieł; przegląd prasy wszystkich narodów słowiańskich, oraz aktualna kronika.

Listy z kraju.

Wojnicz. (Kor. wł.) W ubiegłym tygodniu obradowała tut. Rada miejska nad sprawą udzielania koncesyi szynkarskich. Ze względu, iż w miasteczku naszem, liczącem zaledwie półtora tysiąca mieszkańców istnieje oprócz propinacyi sześć sklepów, w których można nabywać napoje spirytusowe, oświadczyła się większość Rady za zredukowaniem tej cyfry do czterech. Ponadto uchwaliła Rada usunąć propinacyę, znajdującą się w bliskości szkoły, mimo, iż znalazło się kilku mowców protestujących przeciw podjęciu odnośnej uchwały (między innymi notaryusz Rechowicz). Jest to niezwykle dziwne, iż ludzie należący do t. zw. inteligencyi, nie zdają sobie sprawy z zgubnego wpływu wywieranego przez szynki na młodzież. W bieżącym miesiącu została otwarta w naszem miasteczku staraniem nowozałożonego Tow. „Gwiazda" biblioteka i czytelnia publiczna. Nowozałożone stowarzyszenie zwraca się tą drogą do społeczeństwa, by przez przysyłanie książek (na ręce p. Stefana Kwiatkowskiego, bibliotekarza „Gwiazdy") poparło oświatową działalność stowarzyszenia.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Przew. Ks. Infułatowi Stan. Walczyńskiemu, Przew. Ks. Prałatowi i Proboszczowi Fr. Leśniakowi, Przew. Ks. Prałatowi Fr. Walczyńskiemu, Przew. Zgromadzeniu XX. Filipinów, Przew. Ks. Kanonikowi St. Zastawniakowi i wszystkim Przewielebnym Księżom Kolegom i Przyjaciołom za oddanie ostatniej posługi ukochanemu synowi i bratu naszemu Ks. Władysławowi, a Ks. Ludwikowi Płonce, wik. kap. krak. za szczerą a serdeczną przemowę podczas smutnego obrzędu, jak również wszystkim Znajomym, którzy współczując naszej stracie, w pogrzebie udział wzięli, albo wyrazy współczucia przesłali, składamy na tej drodze z głębi serca płynące: „Bóg zapłać!".

Dziękujemy również serdecznie WW. PP. Dr Janowi Frączkiewiczowi i Dr Bolesławowi Rzegocińskiemu, oraz Konwentowi OO. Bonifratrów w Krakowie za szczerze troskliwą opiekę podczas jego choroby.

Rodzina Kwieżalów.

W Tarnowie, 19 maja 1910.

Przewodnik krakowski.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Nakładem Spółki ko mandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.